

Z więzienia na Białorusi

► Po 2,5 roku białoruski sąd zgodził się na wcześniejsze zwolnienie kierowcy z Białośliwia. Polak jest już z rodziną

Michał Nicpoń

Eugeniusz Grontkowski, zawodowy kierowca z Białośliwia, po dwóch i pół roku spędzonych w białoruskim więzieniu, znowu jest ze swoją rodziną. Tamtejszy sąd zgodził się, by Polak opuścił ośrodek resocjalizacyjny dla kierowców po połowie odbytej kary.

O przedwczesne zwolnienie Grontkowskiego od dłuższego czasu zabiegały polskie służby dyplomatyczne. Pierwsza szansa na jego powrót do kraju pojawiła się, gdy odbył jedną trzecią wyroku. Rodzina z nadzieją czekała na odpowiedź białoruskiego sądu, ta była jednak negatywna. Tym razem było inaczej.

– To zasługa wielu ludzi. Przedewszystkim służb dyplomatycznych, dzięki którym dziś cała sprawa kończy się happy endem – twierdzi senator Piotr Głowski, który od początku zaangażował się w sprawę uwolnienia Polaka.

Eugeniusz Grontkowski na początku 2007 roku został skazany przez białoruski sąd na pięć lat więzienia, za nieumyślne spowodowanie wypadku oraz śmierci dwóch osób.

– Jechałem autostradą, jak zwykle, w nocy. Przeszedłem wieczorem granicę i chciałem być rano na terenie Rosji. Na środku jezdni stało nieoświetlone auto. Z naprzeciwka jechało drugie, osłepiło mnie i uderzyłem – opowiada kierowca. – Dzwoniłem po po-



Eugeniusz Grontkowski z Białośliwia, żoną Bernadeta

licję, pogotowie. Przyjechali po godzinie. Ranna kobieta z samochodu, z którą wcześniej jeszcze rozmawiałem, już nie żyła, kierowca też. Nie czuję się zupełnie bez winy, zabiłem dwie osoby, ale nikt nie odpowiedział mi do tej pory, dla-

czego ten samochód stał na autostradzie. Nieoświetlony, na pasie ruchu – podkreśla Grontkowski.

Na Białorusi spędził 2,5 roku. Przez ten czas z rodziną: żoną i trójką dzieci, widział się zaledwie pięć razy.

« Na początku byłem w zwykłym więzieniu, z mordercami i Bóg wie kim jeszcze. Później przewieźli mnie pod granicę z Rosją, do ośrodka dla kierowców. Przez cały czas pracowałem na budowie »

– Na początku byłem w zwykłym więzieniu, z mordercami i Bóg wie kim jeszcze – wspomina. – Później wywieźli mnie pod granicę z Rosją, do ośrodka resocjalizacyjnego dla kierowców. Przez dwa i pół roku pracowałem na budowie. Zarabiałem sto dolarów. Musiałem płacić za pobyt w ośrodku, za jedzenie, za wszystko. Wytrzymałem, bo chciałem jak najszybciej wrócić do domu, do rodziny.

Teraz cała rodzina znowu razem będzie mogła cieszyć się sobą.

– Trochę ochłonęliśmy, myśle, że będzie dobrze – mówi żona Bernadeta Grontkowska. – Mam nadzieję, że mąż znajdzie prace, skończymy budowę domu.

Najpierw, Grontkowski musi jednak znaleźć zatrudnienie. Jak sam twierdzi, chce wrócić do zawodu i znowu jeździć ciężarówkami.

– Ale Białoruś będę omijał szerokim łukiem – mówi.

FOT. MICHAŁ NICPOŃ